Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

Stronnictwo Narodowe organizacją Narodu Polskiego

Nr. 19 POZNAŃ DNIA 9 MAJA 1937 R. Rok II.

Kazimierz Jaźwiecki.

Wąż, który zmienia skórę

Na marginesie pierwszomajowego święta socjalistycznego.

Przeszło 100 lat temu bankier wiedeński, żyd Beniamin Loewy, wypowiedział słowa, które mogą się stać przyczynkiem do badań nad kwestią drugiej międzynarodówki socjalistycznej i jej radykalniejszym odłamem, komunizmem. Oto jego słowa:

„Nadejdzie czas, dzięki socjalizmowi, kiedy wszystkie dobra staną się własnością wspólną, a synowie narodu wybranego będą administratorami tych dóbr".

Czy słowa powyższe nie dają nam wiele do myślenia? Czy każdy rzemieślnik drobny i robotnik socjalista, nie powinien się nad nimi zastanowić? Przecież to arcywyraźny program socjalizmu i komunizmu ustalony wtedy, gdy obie te światoburcze teorie nie istniały jeszcze w dzisiejszej formie. Wtedy już żydzi marzyli o administrowaniu dobrami materialnymi tego świata i to — jak wyraźnie mówi ów bankier — przy pomocy socjalizmu światowego. A więc hasło: — Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! — zostało stworzone na to i po to żeby dopomóc żydom do tego administrowania. Rządzą już oni złotem i pieniądzem na całym świecie i za pomocą tego brzęczącego środka trzęsą całym światem cywilizowanym, ale widocznie ich zachłanność nie została jeszcze zaspokojona, skoro w dalszym ciągu dążą do opanowania reszty dóbr narodów aryjskich.

Po to robi się, przy pomocy masonerii i komunizmu, rewolucje w wielu krajach nie wahając się, jak w Hiszpanii, wywoływać nawet krwawe wojny domowe, byleby tylko móc zapanować materialnie nad światem. Sami żydzi, liczebnie słabi, nie mogą tego dzieła dokonać więc wymyślili socjalizm, a potem komunizm i przy pomocy obałamuconych, ciemnych mas narodów aryjskich dokonują stopniowego podboju. A przyznać trzeba, że w metodach i środkach do tego celu są oni niezwykle sprytni, bezwzględni i wyrafinowani. Wtedy, gdy nie da się przeprowadzić zamysłów w szybkim tempie, potrafią sprawę odwlec choćby na lat dziesiątki czy setki, ale nie rezygnują z raz powziętych zamiarów. Potrafią zmieniać formy działania jak rękawiczki.

Świadkami zmiany form w tych dążeniach jesteśmy obecnie. Widząc, że nacjonalizm i antysemityzm mimo wszystko czyni kolosalne postępy nie wahają się wygłaszać tez ultra narodowych, stwarzać jakiś komunizm narodowy, fronty ludowe czy demokratyczne, ba, nawet sami socjaliści naprzykład w Polsce, gdzie jest dużo żydów i robotnik - rzemieślnik widzi się zagrożony, nie wahają się pisać artykułów i broszur antysemickich. Nie kto inny jak żyd I M. Borski ogłosił niedawno broszurę p. t. „Sprawa żydowska — a socjalizm", w której proponuje mimo wszystko rozwiązanie kwestii żydowskiej. W jakim celu się to pisze?

Można śmiało odpowiedzieć, że w celu dalszego zamydlania oczu obałamuconemu robotnikowi polskiemu. Gdy temu robotnikowi się wskaże, że i socjaliści chcą rozwiązać sprawę żydowską, to nie poleci on do szeregów antysemickich, nacjonalistycznych, lecz zostanie pod komendą żydowską w szeregach socjalizmu i komunizmu. Łatwiej bowiem jest kierować robotnikiem polskim we własnych szeregach niż naprzykład w szeregach Stronnictwa Narodowego, do którego żydzi nie mają dostępu. Trzeba go przeto za wszelką cenę zatrzymać w szeregach socjalistycznych lub komunistycznych, choćby te szeregi miały się stać narodowe, nacjonalistyczne, antysemickie pozornie.

I przewidujemy, że w niedalekiej przyszłości stanie się to w Polsce. Przecież znamy dobrze rozkaz Kominternu moskiewskiego, aby komuniści we wszystkich krajach, gdzie nie mogą występować legalnie tworzyli różne fronty, a nawet wchodzili do organizacji katolickich i narodowych.

Na żydo-komunę przychodzą ciężkie czasy w Polsce. Postanowiła ona więc zmienić skórę, powłokę zewnętrzną przybrać innym kolorem, pomalować się choćby na biało zupełnie byleby tylko nie stracić swych wpływów na masy. Pierwszomajowe obchody socjalistyczne, które pozornie mają być świętem pracy, świętem proletariatu polskiego i międzynarodowego są w rzeczywistości dalszym stopniem do zdobycia przez „synów narodu wybranego" administracji dóbr narodowych polskich. Gdy tę administrację zdobędą, wtedy owieczki pokażą nam wilcze kły tak jak pokazały narodowi rosyjskiemu. Najgorzej na tym wyjdzie robotnik polski. Smutny los robotnika rosyjskiego, pracującego po 12—16 godzin na dobę za marne wynagrodzenie jest jaskrawą ilustracją raju żydowsko-komunistycznego. Socjalizm, 1 maj, masoneria, proletariusze, to wszystko, powtarzamy, tylko szczebel, etap do urzeczywistnienia planu, który ujawnił wspomniany na wstępie B. Loewy.

Robotniku i chłopie polski powinieneś się nad tym głęboko zastanowić i przestać być własnym grabarzem.

Przybądźcie wszyscy na

Zjazd Działaczy Wiejskich

Stronnictwa Narodowego

który odbędzie się w Poznaniu dnia 9 maja br.

Dwa święta...

Nie szczędzono i w roku bieżącym wysiłków i pieniędzy na przygotowanie dnia nienawiści klasowej — 1-go maja, który miał w Poznaniu, tak jak w całej Polsce, stać się manifestacją „konsolidacji klasy pracującej pod czerwonymi sztandarami i protestem przeciwko uciskowi kapitalistycznemu i wiekowej niewoli". Zarówno Poznań, jak i okoliczne miejscowości: Luboń, Żabikowo, Fabianowo, Junikowo i Antoninek, gdzie mieszka dużo robotników i bezrobotnych, zostały zarzucone masą ulotek, które frazesami i deklamacją miały zachęcić do wzięcia udziału w manifestacjach. Nie obyło się bez większej ilości przyjezdnych żydówek i żydów, którzy mieli kierować manifestacjami.

Wszystkie jednak przygotowania i rachuby zawiodły. Nieliczne szeregi socjałkomuny szły bocznymi ulicami bez prowokacyjnych okrzyków, jakich świadkami byliśmy w latach ubiegłych.

Ten widoczny spadek sił wojującej międzynarodówki jest bezwątpienia zasługą Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, które w ostatnim okresie czasu pod kierownictwem dr. Wróbla powiększyło znacznie swe szeregi i wpływy na społeczeństwo poznańskie.

Jasnym świadectwem tego był obchód trzeciomajowy, święto miłości Narodu, w czasie którego Stronnictwo Narodowe spotkało się z żywiołowymi owacjami. Kilkutysięczne karne szeregi S. N. kroczące ulicami Poznania budziły nieopisany entuzjazm wśród tłumnie zebranych widzów.

A w akademii trzeciomajowej zorganizowanej przez Str. Nar. w największej sali Poznania wzięło udział około dziesięć tysięcy osób. Do zebranych przemówili: dr. Tadeusz Wróbel, kierownik organizacyjny S. N. okręgu poznańskiego, mgr. Witold Nowosad ze Lwowa i Antoni Belka, b. radny narodowy z Łodzi. Mówili o wiekopomnym znaczeniu konstytucji 3 maja, o walce, jaka się o nią toczyć musiała i pracy, która musi nam przynieść konstytucję narodu polskiego.

Wyrazem solidaryzowania się słuchaczy z wywodami mówców były ciągłe oklaski.

Akademię S. N. zakończono odczytaniem przedstawionej przez dr Tad. Wróbla rezolucji, która została przyjęta jednomyślnie. Brzmi ona:

„My, tu obecni na uroczystym zebraniu Stronnictwa Narodowego przyrzekamy solennie:

ze wszystkich sił walczyć o zwycięstwo czystej idei narodowej w Polsce;

popierać czynnie organizację Narodu Polskiego — Stronnictwo Narodowe w jego wysiłkach o uzdrowienie życia w Polsce i zbudowanie wielkiej, narodowej Polski. Przyrzekamy przeciwstawiać się stanowczo wszelkim próbom rozkłócenia jedności narodowej w społeczeństwie, pod jakimby się nie kryły mianem. Przyrzekamy stać i trwać wiernie przy sztandarze Stronnictwa Narodowego aż do zwycięstwa."

Zebrani na akademii kilkakrotnie dawali również wyraz swemu głębokiemu przywiązaniu oraz wielkiej miłości do twórcy ruchu narodowego — Romana Dmowskiego.

Dzień 3 maja był potężną rewią sił Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, które ożywione chęcią służenia swemu narodowi, potrafi, kiedy tego zajdzie potrzeba, stawić czoło w walce z siłami, których dniem jest dzień nienawiści klasowej, dzień 1 maja.

Idź w pochodzie — albo zdychaj z głodu!

Podajemy poniżej, bez żadnych komentarzy „ku uwadze" Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Poznaniu.

Zarząd na posiedzeniu swym w dniu 7 maja br. postanowił zwrócić się z apelem do wszystkich członków, mogących brać udział w pochodach z okazji świąt narodowych i t. p., by w przyszłości na apel Zarządu ogłoszony w prasie lub wywieszony na tablicy ogłoszeń w biurze i świetlicy stanęli wszyscy do pochodu, gdyż ostatnio urządzony pochód z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja nie dopisał. *Szczególnie zwraca się uwagę wszystkim bezrobotnym wzgl. zatrudnionym doraźnie, gdyż w przyszłości będzie prowadzona lista biorących udział w uroczystościach i wszyscy ci, którzy mogą brać udział a tego nie uczynili, zostaną na mocy wymienionej uchwały Zarządu pozbawieni wszelkich zapomóg jak: gwiazdki i t. p.*

Podając powyższe do wiadomości Szanownym Kolegom prosimy o łaskawe gremialne stawianie się do pochodów.

Zarząd.

Jasne i dobitne! Obrazek z rzeczywistej rzeczywistości.

Uroczyste przyjęcie nowych członków w kole S. N. Śródmieście

W odpowiedzi na cofnięcie wyborów do Rady Miejskiej w Poznaniu, Stronnictwo Narodowe wezwało swych sympatyków do zamanifestowania swej solidarności przez wstąpienie w szeregi S. N. Równocześnie obrano dzień 20 grudnia 1936, dzień, w którym wybory miały się odbyć, na dzień werbunku.

W ostatnią niedzielę koło Śródmieście obchodziło podniosłą uroczystość przyjęcia nowych członków zwerbowanych dnia 20 grudnia ub. r. Rozpoczęto ją ranną mszą św. w kościele Ks. Ks. Salezjanów. Wieczorem, przy przepełnionej sali p. Heyduckiego referent organizacyjny Koła kol. Skrzypczak Marian przekazał kilkuset nowych członków kierownikowi Koła kol. Maksymilianowi Weberowi.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. Kempiński Alfons, prezes „Bratniej Pomocy" U. P., nagrodzony hucznymi oklaskami rozentuzjazmowanych członków.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, referent propagandy i prasy przy Zarządzie Grodzkim kol. Fl. Liszkowski zaapelował o popieranie „Polski Narodowej", na co zebrani zareagowali nie tylko oklaskami, lecz także doraźnym wykupieniem kilkuset egzemplarzy gazet narodowych. Podniosłą uroczystość zakończono „Hymnem Młodych" (Flis).

W WALCE
NIE WOLNO SZCZĘDZIĆ OFIAR I TRUDÓW,
które muszą zapewnić
ZWYCIĘSTWO!

Z Polski...

Warszawa. W dniu 1 maja odbyło się w stolicy 7 pochodów, z czego 3 polskie i 4 żydowskie. Pochody polskie, a mianowicie: PPS., ZZZ. i Frakcja Rewolucyjna, ukazały się w dzielnicach chrześcijańskich, „Bundu", „Poalej Sion" prawicy i lewicy oraz Niezależnej Partii Socjalistycznej Pracy tylko w dzielnicach żydowskich.

— Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 21 kwietnia br. wydawany w Warszawie biuletyn agencji Press został zawieszony.

— Do marsz. Śmigłego-Rydza wybiera się delegacja oficerów legionowych żydów z okazji oświadczenia płk. Kowalewskiego w sprawie stanowiska OZN. w sprawie żydowskiej.

— Do Warszawy ma przyjechać następca tronu rumuńskiego z pismem króla Karola, zapraszającym Prezydenta Mościckiego na przyjazd do Bukaresztu.

Opoczno. W całym szeregu wsi powiatu opoczyńskiego, w okresie świąt wielkanocnych, pojawiły się t. zw. „pisanki" ozdobne w regionalne motywy. Prócz motywów regionalnych na pisankach umieszczono napisy m. in. następującej treści: „Polska musi być narodową", „Precz z komuną". „Niech żyje Polska narodowa".

Poznań. Na wielki międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla, który odbędzie się w Poznaniu w dniach od 25—29-go czerwca br., zapowiedzieli swój przyjazd m. in. ks. kard. Innitzer z Wiednia, ks. kard. Verdier z Paryża i ks. Kaspar z Pragi Czeskiej.

Przemyśl. Prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu przygotował akt oskarżenia przeciw b. staroście jarosławskiemu Henrykowi Wąsowi o nadużycia z art. 286 par. 2 K. K.

Skazanie członka S. N.

Dnia 30 kwietnia br. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu rozprawa przeciwko kol. red. Stanisławowi Sieciechowiczowi oskarżonemu o pochwalanie przestępstwa i potępienie władzy. Bronił adwokat dr. Stanisław Celichowski. Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na 3 miesiące aresztu, oraz ponoszenie kosztów sądowych.

Skazany zapowiedział apelację.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

F. K.

Technika rewolucji hiszpańskiej...

Klucz obliczenia sił i masy rewolucyjnej

5 **Przedruk nawet częściowy, wzbroniony!**

Dla przykładu realnego podam miasto o przeciętnej strukturze ludnościowej i sposób obliczenia sił rewolucyjnych. Miasto liczy 100 tys. mieszkańców. Posiada jednak tylko 16 tysięcy siły bojowej faktycznej. Z tego elementu robotniczego (siły fizycznej faktycznej) 3 tysiące. Zorganizowanych w związku o celach rewolucyjnych (związki klasowe, jaczejki komunistyczne) 1 tysiąc. Obliczymy obecnie siły rewolucyjne.

a) siły rewolucyjne czynne robotnicze zorganizowane	1000
b) siły rewolucyjne bezideowe	100
c) siły rewolucyjne przywódcze	20
d) siły przeciwrewolucyjne niezorganizowane, składające się z elementu posiadającego (handel, przemysł, rzemiosło, urzędnicy i t. d.	10000
e) siły robotnicze i inne obojętne	1000
f) siły robotnicze przeciwne rewolucji niezorganiz.	1000
g) siły bezrobotnych	2000
masa rewolucyjna	15120
h) siły robotnicze przeciw rewol. zorg. kat.	880
objekt rewol.	16000

Jak z powyższego wynika, nie ma w tym miasteczku wogóle ludzi, nie ma wogóle elementu, którzy by się czynnie przeciwstawił rewolucji. W mieście tym masa rewolucyjna wynosi 15120, a ewentualny niepewny opór może stanowić jedynie owe 880 robotników zorganizowanych w kat. tow. robotników. Wobec tego jednak, iż w 99% na 100 będzie to element nieaktywny i ich zasadniczo należy zaliczyć do objektu rewolucji. W mieście takim należy sie liczyć ze 100 procentowym zwycięstwem rewolucji, której wykonawcami będzie owych tysiąc świadomych robotników zorganizowanych w związkach klasowych czy jaczejkach komunistycznych.

Czynnie natychmiast wspomogą tych 1000 zorganizowanych, siły pod b), siły pod g) w jakichś 80%, rabując czy też dezorganizując życie, pomocniczą rolę odegrają siły pod e) w procencie gdzieś do 70%. W ten sposób w pierwszym dniu rewolucji mamy w mieście tym jakichś sił czynnych rewolucyjnie około 2300. Przeciw nim opór będą jedynie stanowiły wypadki zupełnie odosobnione. Nawet gdyby np. udało się wyjątkowo uzyskać siły z pod reszty różnych punktów i pod przewodnictwem i główną siłą to znaczy katol. robot. zorganizować opór, to po pierwsze z natury rzeczy będzie to może już za późno, jako że czynniki nie są przygotowane ani nastawiane w kierunku zorganizowanego wystąpienia w odpowiedzi na rewoltę mas rew. związków klasowych, czy jaczejek komunistycznych. Poza tym nie posiadają oni absolutnie żadnego przygotowania do walki z przeciwnikiem. Zorganizowanie oporów w takim wypadku prawie nigdy nie prowadzi do celu. Wiemy dobrze, jak nikłymi siłami bolszewicy rozporządzali w Rosji, jeżeli chodzi o miasta, a jednak wszędzie zwyciężali. O ile w przytoczonym przykładzie siły rewol. wynoszą na pierwszy rzut 1/16 materiału ludzkiego, to w Rosji w niektórych miastach siły rew. wynosiły nawet 1/50 a nawet setnej!! Wiemy dokładnie jak to Odessę zdobyło 800 obdartych bolszewików, podczas gdy w samej Odesie było kilka tysięcy uzbrojonych przeciwników rewolucji, gdy w tej Odessie było samych oficerów rosyjskich więcej od owych 800 bolszewików! Były to jednak siły niezorganizowane a potym, co jeszcze jest w rewolucji tak ważne, ludzi bojących się niesłychanie rewolucji, czyli element faktycznie już umysłowo i moralnie rozbrojony!

Głosy... i echa

„A jednak nas nie rozdzielą"

Znana jest wszystkim dziwna miłość, jaką pałają socjaliści, na urągowisko zwący się polskimi, do żydów.

Z okazji pierwszego maja i obchodów urządzanych w tym dniu przez siły czerwonej międzynarodówki, jeszcze raz podkreślił „Tydzień Robotnika" z 1-go maja br. nr. 19, swe zapatrywania na więzy łączące P. P. S. z żydami. Płaczliwym tonem tak pisze o zarządzeniu, iż osobno mają iść pochody polskie i żydowskie.

„Tak więc osobno pójdą pochody PPS-u i klasowych związków zawodowych, osobno demonstrować będzie B. U. N. D. i żydowskie związki zawodowe. *Rozdzieleni* kilkoma ulicami *wbrew swej woli robotnicy polscy i żydowscy nie stracą jednak łączności ideowej i nie zachwieje się w nich poczucie solidarności i braterstwa...* Jesteśmy też pewni, że czas najbliższy *ten sztuczny rozdział przekreśli*".

Naszym zdaniem jednak to sztuczne za żydowskie pieniądze klejenie Polaków z żydami, wkrótce musi się skończyć.

Bo uświadomienie narodowe wśród robotników polskich rośnie z godziny na godzinę...

Echa Rady Naczelnej S. N.

Niedzielne uchwały Rady Naczelnej Stron. Narodowego, — jak łatwo było przewidzieć — wywarły ogromne wrażenie w całym kraju. Prasa poświęca im dużo uwagi z pominięciem na razie prasy prorządowej zajętej lansowaniem wiadomostek o zebraniach O. Z. N.

CO TO ZNACZY?

„Wieczór Warszawski", podając obszerne streszczenie tekstu uchwał Rady Naczelnej Str. Nar. zaopatruje je w następujący komentarz:

„Przekładając powyższą deklarację na potoczny język polityczny uważamy — na podstawie nie tylko własnego rozumowania, ale także informacji uzyskanych z kół Stronnictwa Narodowego, — że Stronnictwo odnosząc się negatywnie do akcji konsolidacyjnej płk. Koca, wysuwa koncepcję szerszego i głębszego zjednoczenia, opartego na bezkompromisowym programie narodowym. Warunkiem i wynikiem takiego zjednoczenia powinien być rząd o wyraźnym obliczu narodowym, któryby przebudował Polskę na państwo Narodu Polskiego.

Deklaracja Stronnictwa Narodowego jest doniosłym aktem politycznym. Wywoła ona niewątpliwie obszerną dyskusję, która wyjaśni niektóre zbyt ogólnie brzmiące punkty deklaracji i będzie mogła przyczynić się do poważnych zmian w naszym życiu politycznym".

Oby te zmiany — tak doniosłe dla naszej mocarstwowej przyszłości nastąpiły jak najprędzej.

„Czas" komentuje.

Organ sanacyjnej konserwy „Czas" zajmuje się uchwałami Str. Nar. w artykule wstępnym. „Czas" na wstępie przyznaje, że Stron. Narodowe wywiera niewątpliwy wpływ na opinię publiczną. Podoba mu się również: „spokojny i umiarkowany ton" tych uchwał.

„Treść uchwał dotyczy dwóch zasadniczo problemów — konsolidacji narodowej i kwestii żydowskiej. W pierwszej sprawie znajdujemy w uchwałach szereg myśli wprawdzie nie nowych, lecz słusznych. Gdy np. Stronnictwo Narodowe stwierdza, że „wciągu osiemnastu lat, które upłynęły od chwili odbudowania Polski, praca wewnętrzna nad zespoleniem sił narodu... nie dała wyników, których oczekiwać należało", to trudno mu nie przyznać stuprocentowej racji. Tak samo nie sposób jest zaprzeczyć, że „trwałą konsolidację polityczną, zespolenie ludzi w jednych szeregach osiąga się nie tylko hasłami, choćby najwięcej obiecującymi, ale i czynnym dążeniem do celów, które naród przed sobą widzi"... Równie słuszne jest twierdzenie, że w pierwszych latach po odzyskaniu nie podległości „zaczęliśmy się rządzić bez dostatecznego doświadczenia i bez należytego poczucia odpowiedzialności".

Życie samo przyzna również niewątpliwie słuszność myśli i działaniu Stronnictwa Narodowego dając mu w niedalekiej przyszłości możność kształtowania rzeczywistości polskiej w duchu narodowym z poczuciem odpowiedzialności, którego dotychczas nie było.

Austria przeciw komunizmowi

Akcja komunistyczna w Austrii osiągała jeszcze niedawno rozmiary bodaj nienotowane w żadnym z krajów środkowej Europy. Trzeba uprzytomnić sobie ten cykl aktów sabotażu i wszelakiego rodzaju zamachów, jakie szły jeden za drugim w ciągu miesięcy. Szczególnie wstrząsnął opinią zamach na linię kolejową Semmering. Kres temu wszystkiemu położyły aresztowania, dokonane we wrześniu ubiegłego roku, które zwłaszcza w okolicach Salzburga dały bardzo obfity połów i dostarczyły roboty miejscowym sądom na dłuższy czas.

W październiku dokonano licznych aresztowań wśród agentów, przybyłych potajemnie wprost z Sowietów. Pięciu z nich to obywatele austriaccy, którzy przeszli odpowiednie przeszkolenie w moskiewskiej centrali. Na czele całej grupy stali anglicy Robert i Anna Elmston. Trzeba zauważyć przy tym, że wogóle Wiedeń wybrano wówczas na centralę ruchu komunistycznego w środkowej Europie.

Od czasu tych aresztowań obserwuje się załamanie agitacji bolszewickiej w Austrii. — Wiąże się to między innymi ze zlikwidowaniem Arbeiterzeitung, którego drugie wydanie, wychodzące w Brnie, było przez zieloną granicę transportowane do Wiednia. Redaktor Arbeiterki, dr. Julius Deutsch, były szef republikańskiego „Schutzbundu" wyjechał „na front pod Madrytem". Wyjazd ten powitała z ulgą nie tylko policja wiedeńska ale i czeska.

Trzeba przyznać, że z Czechosłowacji wogóle płynie gros druków nielegalnych w rodzaju pisma „Droga i cel", dużego miesięcznika o 48 stronicach druku. Rozrzuca się setki tysięcy ulotek z różnymi hasłami w rodzaju:

„Nie ma już najwyższego Zbawcy,
Ani Boga, ani cesarza, ani obrońców ludu"...

Na słynnym przedmieściu Wiednia Florisdorf wydają komuniści gazetkę pt. „Florisdorfer Betriebszeitung". Pierwszy numer tej szmaty miał nakład 400.000 egzemplarzy.

W tej pracy wydawniczej komunistom towarzyszą rewolucyjni socjaliści. Dużego rozgłosu nabrała sprawa tajnej drukarni, na której czele stała „socjalistka" pani dr Lazarsfeld - Jagoda, zapewne krewna słynnego żyda Jagody z G. P. U. Pod firmą „Naukowego Instytutu ekonomicznej psychologii" tłoczono masy nielegalnej bibuły.

Do dowcipnych chwytów komunistycznej propagandy zaliczyć należy odezwy, rozsyłane do katolików z przestrzeżeniem przed nacjonalizmem hitlerowskim. Wspomniane są imiona kard. Faulhabera, dalej ofiary nacjonalistów Dolfussa i kończy się to wreszcie apelem do wspólnego wystąpienia w celu uwolnienia ofiar prześladowań faszystowskich.

Do walki z tak zręcznie poczynającym sobie komunizmem stanęło przede wszystkim społeczeństwo katolickie.

Pod przewodnictwem księcia Jana Lichtensteina powstała „Liga Antykomunistyczna w Austrii". Zorganizowała ona w październiku r. ub. wspaniałą manifestację, na którą przybyli znani działacze antykomunistyczni, Bilchmair T. J. i Muckerman T. J. Na zebraniu tym był obecny kard. Initzer.

Poza tym akcja katolicka i Volksverein zorganizowała koło trzydziestu mityngów antykomunistycznych zarówno w Wiedniu jak i po całym kraju. Doskonale rozwija się literatura antykomunistyczna. Wspomnienie schutzbundowca Milika i jego towarzyszy, którzy po rewolucji wiedeńskiej uciekli do Rosji a potem powrócili, rozeszły się w 120.000 egzemplarzach. Trafna analiza stosunków panujących w Rosji przez rozczarowanych do niej wielbicieli robi głębokie wrażenie. Kapitalna jest scena, kiedy Rosjanin pyta austriackiego robotnika, a jak tam u was żyją ludzie pracy i dowie dziawszy się, że każdy za cenę miesięcznej płacy może kupić sobie buty i ubranie, powiada w zdumieniu: „to po co było robić rewolucję w Wiedniu?".

Najpopularniejszym organem do walki z komunizmem jest t. zw. „Zweigroschenblatt" — Gazeta dwa grosze. Nakład jej sięga 400.000 egz. Twórca tej gazetki, prałat Grosbach, należy do najdzielniejszych przywódców akcji antykomunistycznej w Austrii.

Jak widać z tych pokrótce zebranych faktów Austria nie złożyła broni przed komunizmem. Przeciwnie prowadzi szeroko zakrojoną przeciwakcję, która mocno paraliżuje krecią robotę komunistów. Niejedno z doświadczeń na tym polu może się niewątpliwie przydać w innych krajach.

Ze świata...

Paryż. Rada ministrów uchwaliła, iż dzień 1 maja ma być świętowany we wszystkich instytucjach państwowych.

Z Hiszpanii nadeszły wiadomości, iż flota wojsk narodowych skonfiskowała transport z 70 milionami pomarańcz, przeznaczonymi do Gdyni.

Rzym. Generał Goering w charakterze naczelnego dowódcy lotnictwa niemieckiego wręczył Mussoliniemu honorowy dyplom pilota wykonany na pergaminie.

Wiedeń. Według wiadomości, podanej przez wiedeński „Montags blatt", na północy Dolnej Austrii, na pograniczu z Trzecią Rzeszą, dwie nowe miejscowości — Mittelbach i Horn — otrzymają załogę wojskową.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza, iż w dniu 25 maja zostanie otwarta wystawa międzynarodowa w Paryżu, a data zamknięcia wystawy została ustalona na dzień 25 listopada 1937 r.

Berlin. Dnia 28 kwietnia odbyła się w Kolonii pierwsza konferencja polsko - niemiecka w sprawach kolejowych, związanych z wygasaniem konwencji śląskiej. Rokowania potrwają około 10 dni.

W Berlinie czynione są przygotowania do światowego kongresu antykomunistycznego, w którym wezmą udział przedstawiciele 22 państw. Pojawiło się pismo „Kontra - Komintern".

ROSJA NA PRZEŁOMIE

5

W uroczystym tym wieczorze brało udział przeszło 1 800 dobranych kierowników armii, do których Stalin, przesiąknięty już nawskroś duchem starej rezydencji carów i pragnący od dawna kontynuować ciągłość historyczną, „pełen powagi i królewskiego majestatu", wygłosił takie przemówienie:

„Zdrowie bojowników! — Zdrowie mężnych i odważnych! — Zdrowie bojowników wszystkich rodzajów broni! Za naszych dzielnych lotników! Za dumne sokoły naszej armii! Za czerwonych marynarzy z naszych łodzi podwodnych! Ich praca jest połączona z olbrzymimi niebezpieczeństwami! Za naszych piechurów; są oni często niedostrzegalni, lecz zawsze umacniają zwycięstwo! Za naszych kawalerzystów! Za naszych artylerzystów! Za naszych sławnych tankistów! Za wszystkich bolszewików: partyjnych i b e z p a r t y j n y c h!

Tak! I bezpartyjnych. (Izwiestija z 4 maja 1935 r.).

4 maja Stalin znów w tych samych salach Kremla tak przemawia do absolwentów - akademików czerwonej armii, rozwijając przed tymi młodymi „bezpartyjnymi bolszewikami" obraz dawnej, teraźniejszej i przyszłej Rosji i wiążąc ją wspólną więzią historycznego rozwoju:

„Czy wiecie, żeśmy otrzymali w spadku po starych czasach zacofany technicznie, nawpół ubogi i zrujnowany kraj. Zrujnowany czterema latami wojny domowej, kraj i nawpół analfabetów, z niską techniką, z nielicznymi oazami przemysłu, toczącymi w morzu mikroskopijnych gospodarstw włościańskich. Taki kraj pozostawiła nam przeszłość w spadku".

„Dziś mamy już potężny i pierwszorzędny przemysł, potężne i zmechanizowane rolnictwo, rozwijający się i idący w górę transport, zorganizowaną i pierwszorzędnie wyekwipowaną czerwoną armię".

Brak jedynie „w dziedzinie kadr, w dziedzinie pracowników (ludzi) umiejących okiełznać technikę i posunąć ją naprzód. Trudność polega na tym, że mamy fabryki, zakłady, kołchozy, sowchozy, armię, technikę, lecz nie wystarcza ludzi, posiadających dostateczne doświadczenie, niezbędne do tego, by wycisnąć z techniki maksimum tego, co można z niej wycisnąć".

MARIAN ŁEBKOWSKI
Kompozytor „Pieśni Bojowej".

O zwrot do polskiej pieśni

Czasy obecne przesycone są dziwną atmosferą pozornie efektownych błyskotek i szumnych, krzykliwych tytułów, owianych nienaturalnym nimbem „ducha czasu". Depresja wymagań kulturalnych i estetycznych ogarnia dziś nie tylko starszą generację społeczeństwa, ale dotyka w sposób bardzo wymowny młode pokolenie. Nie zastanawiając się nad przyczynami ogólnego spadku naszego życia kulturalnego, musimy, niestety, stwierdzić, że występuje on zarówno w odnoszeniu się społeczeństwa do literatury, jak i do muzyki, która odgrywa może najbardziej dominującą rolę w dziejach kultury duchowej człowieka.

Czasy nasze z potężnym przemysłem, ogromną wiedzą, mnóstwem wynalazków i ksiąg — to niby wymarła pustynia, zapełniona wspaniałemi szczątkami, lecz pozbawiona strumyków i kwiatów, rzek i lasów. Ponad tą pustynią błąka się potężny geniusz, który mógłby wzbudzić wśród niej życie, — geniusz, w którego sercu tkwi istota tego życia. Jest nim geniusz muzyki!

Gdy dotknie nas czasem swymi majestatycznymi, drżącymi skrzydłami, — czujemy młodość i piękno w całej krasie ich kwitnienia. Ale jakże krótkie są te chwile i jakże obco czuje się ów geniusz w naszym środowisku, nie mogąc długo w nim gościć. Odwiedza nas, lecz gdzieindziej przebywa, bo ojczyzna jego nie jest naszą. Geniusz muzyki, który oskrzydlał całą cywilizację ludów starożytnych, wnikał w ich wymowę i poezję, jest między nami osamotniony, czując oddzielnie, nieuchwytnie, jak gdyby w krainie niedostępnej.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że najbardziej powołane do krzewienia kultury muzycznej przybytki, jakimi są teatry i sale koncertowe, świecą dziś przeważnie pustkami, — jeżeli weźmiemy pod uwagę zastraszającą wprost i nic dobrego nie obiecującą frekwencję publiczności w kinach i kabaretowo - rewiowych teatrzykach, nie przebierających w doborze odpowiednich programów, mało zresztą artystycznych i wartościowych, — dochodzimy do wniosku, że istotnie ogniska naszych kulturalno - muzycznych wymagań — to jedno wielkie zachwaszczone pustkowie, na którym nie wzejdą łatwo kwiaty piękne i szlachetne, choćby je drżące skrzydła geniusza muzycznego cicho i serdecznie posiały.

— I czymu to przypisać? — pytamy. — Jakie są przyczyny upadku, jakie są przyczyny depresji wymagań naszych estetycznych, artystycznych i muzycznych?

Mówimy powszechnie: kryzys, troski, kłopoty codziennego życia... i walka o byt — oto czynniki, które zniewalają nas do przejmowania rzeczy lekkich i tylko lekkich, a nawet często brudnych i zatruwających dusze niejednego słuchacza, na dnie której tlą uśpione pragnienia rzeczy głębszych, szlachetnych i prawdziwie pięknych, pełnych poezji i czaru.

Czyliż brak nam dzieł i utworów muzycznych, któreby mogły rozdmuchać tlące iskry najszlachetniejszych porywów i uniesień? Czyż nie stać nas na to, byśmy się mogli zdobyć na słuchanie pieśni godnych i niemniej pięknych jak te, którymi karmią nas w kinach i teatrzykach dzisiejsi „autorowie" i „kompozytorowie", piszący z tupetem i hałasem nie dla sztuki i nie dla ducha i serca, lecz dla deprawacji naszego młodego pokolenia i dla zysków materialnych? — czy naprawdę brak nam kompozytorów wielkich i dobrych, że szukamy innych, których nazwiska przynoszą ujmę naszemu narodowi i naszej muzyce?

Jakże długo jeszcze będziemy faworyzowali „uprzywilejowanych", którzy zalewają swoimi sensacyjnymi „piosenkami" i zaszczytu nie przynoszącymi nazwiskami półki księgarskie i pulpity zespołów muzycznych, podczas gdy setki pięknych i wzniosłych pieśni polskich butwieją w magazynach nakładców i wydawców?

Potężny geniusz muzyki czaruje nas i wzrusza do głębi, mówiąc o wyższem przeznaczeniu. Ale to, co nam podaje w formie wysubtelnionej i pięknej, jest przeciwieństwem tego, na co patrzymy, — tego, co jest sztuczne i niezdrowe i bardzo oddalone od natury.

Już u ludu objawia się geniusz muzyki — objawia się mianowicie w pieśni. Źródłem pieśni ludowej jest silne współżycie ludu z naturą. Obowiązkiem każdego społeczeństwa jest podtrzymywać to pełne prostoty współżycie, rozwijać je i pielęgnować.

Prawdziwy śpiew ludowy ma tą samą genezę, co legenda, i pełni wielką rolę wychowawczą. Umila ogniska domowe, rozjaśnia codzienne troski rodzinne, towarzyszy szarej zmudnej pracy, oraz pobudza zapał młodzieży — tak niezbędny do rzeczy wzniosłych i wielkich, — zapał potrzebny do utrzymania tężyzny ducha narodowego. Płynie z powiewem pól i lasów, łagodząc trudy codziennego życia i bratając człowieka z naturą. Tak jak śpiew skowronka, harmonizujący z poszeptem łanów zbożowych i lasów, uwydatnia się wdzięcznie na tle wielkiej ich symfonii, — tak samo śpiew pieśni ludowej jest drgającym sercem ludzkich koncertów.

Na straży polskiej pieśni i polskiej twórczości muzycznej winno stanąć samo społeczeństwo. Im więcej będzie ono umuzykalnione, tym więcej będzie odczuwało potrzebę prawdziwej duchowej strawy, tym więcej potrafi ukochać czar rodzinnej muzyki i pieśni, która tak mało dzisiaj znajduje zrozumienia wśród najszerszych nawet jego warstw. Im więcej będzie uświadomione i wykształcone muzycznie najmłodsze nasze pokolenie, tym bardziej rozmiłuje się w genialnej twórczości Chopina i Moniuszki, którzy przekazali potomności prawdziwe cuda muzyczne i jakże wymownie a szczerze przemawiają do duszy polskiej!

Niech przeminą bez echa niezdrowe i mdłe piosenki „ducha czasu", ustępując miejsca prawdziwej pieśni polskiej, — pieśni Karłowicza, Noskowskiego, Niewiadomskiego, Nowowiejskiego i wielu innych twórców muzycznych!

Niech przeminie powszechnie utarte mniemanie, że muzyka — to jedynie rozrywka czy zabawka, jak wiele innych!

Niech w duszach naszych zacznie królować pieśń w całej swej dostojności, w całym swym majestacie, bo ona jest duszą rzeczy wielkich, — bo ona króluje między ziemią i niebem!

Z TEATRU WIELKIEGO

Opera komiczna Wolfa Ferrari w Polsce dotychczas wystawiana nie była. Pierwszy „odważył się" na to Teatr Wielki w Poznaniu. I — przyznać trzeba — zrobił doskonale.

Specyficzny charakter komizmu operowego, podkreślony jeszcze świetną muzyką kompozytora nabrał więcej wyrazu przez grę wykonawców.

Z całą bowiem bezstronnością trzeba powiedzieć, że kapitalne typy w całym tego słowa znaczeniu gburów znalazły nieporównanych wprost wykonawców. Tak charakteryzacja, jak i gra artystów powodowały, że publiczność co chwila darzyła ich szczerymi oklaskami.

Tak samo role kobiece. Energiczne żony patoflarzy - gburów spisały się na scenie nie gorzej od swoich mężów. Halina Dudicz - Latoszewska, Z. Fedyczkowska, M. Janowska - Kopczyńska, J. Musielewska, oraz wykonawcy ról męskich Urbanowicz, Szpingier, Peter i Cirin sprawili swą grą dużo zadowolenia widowni.

Zadowolenie zaś to podkreślił jeszcze Zygmunt Szpingier doskonałymi i bardzo oryginalnymi w ujęciu i w rozmieszczeniu wnętrz dekoracjami. Szczególnie dużo zainteresowania wywołał śmiały, a przy tym udany pomysł zmiany dekoracji przy otwartej kurtynie.

Słowem — przedstawienie w stu procentach udane. „Odwaga" Teatru Wielkiego stała się nowym jego triumfem.

Komunizm to chleb i praca dla żydów!

Piętnujemy szkodników!

Długo była Wielkopolska wolna od obecności żydów. Sprawiła to nieugięta postawa społeczeństwa, które świadome niebezpieczeństwa grożącego ze strony żydów, nie dopuszczało do zagnieżdżenia się ich na ziemiach zachodnich.

Ostatnio jednak zaczęło się coś psuć pod tym względem. Coraz więcej widzimy żydowskich twarzy na ulicach stolicy Wielkopolski, coraz więcej firm żydowskich otwiera swe podwoje dla naiwnych Polaków, coraz bardziej słabnie odporność pewnych jednostek, które zaczynają ułatwiać lokowanie się żydów w Poznaniu.

Musi się to jednak zmienić na lepsze. Leczenie rozpoczniemy od wskazania na tych Polaków, którzy szkodząc sprawie narodowej zaczynają przyjmować żydów do swych domów i mieszkań. W każdym numerze „Polski Narodowej" umieścimy kilkanaście nazwisk szkodników godnych napiętnowania w tym celu, by pod naporem opinii społecznej zeszli z błędnej drogi.

Będziemy cieszyli się, jeśli akcja nasza przyniesie pożytek.

Rozpoczynamy.

Czarna lista, tych którzy po-[illegible]ją w zażydzaniu Poznania

1) Bechcińska, Wroniecka 4, właśc. domu — wydzierżawia mieszkanie żydom.

2) Buszkiewiczowa, Mostowa 37, właśc. domu — wydzierżawiła mieszkanie żydowi Skowronowi.

3) Borowiczowa, W. Garbary 35, właśc. domu — wydzierżawia mieszkanie żydom.

4) Bogacki — dyr. Banku Ziemian przy ul. Podgórnej, administrator domów Banku Z. wydzierżawił mieszkanie żydowi Paiserowi.

5) Bartkowiak St., Wrocławska 9, właśc. domu — wydzierżawił mieszkanie żydowi J. Kałowskiemu.

6) Bukczyński, Rzeczypospolitej 4, właśc. domu — wydzierżawił mieszkanie żydom pod firmą „Felicja".

7) Błociszewski Bolesław Zielona 1, m. 6, właściciel mieszkania — wydzierżawił żydowi 2 pokoje (handel dywanami).

8) Bartkowiakowa, Szewska 15, właśc. mieszkania — wydzierżawiła pokój 3 żydom na pracownię konfek. (bez patentu).

9) Berowski T., W. Garbary 21, właśc. domu — administr. St. Giersz, W. Garbary 21 — wydzierżawia żydom pokoje umeblowane.

10) Burdajewicz A., 27 Grudnia 10, administr. domu mieszka przy ul. Szamarzewskiego 13-15 — wydzierżawił mieszkanie żydowi Dr. Płockiemu.

11) Bruździńska, W. Garbary 21 właśc. mieszkania wydzierż. pokój żydowi.

12) Koenik, W. Garbary 21, właśc. mieszkania, wydzierż. pokój żydowi.

13) Nowak, W. Garbary 21, właśc. mieszkania, wydzierż. pokój żydowi.

14) Kachlikowa, W. Garbary 21, właśc. mieszkania — wydzierż. pokój żydowi.

15) Nowakowa, W. Garbary 21, właśc. mieszkania — wydzierż. pokój żydowi.

Rozwój Stronnictwa Narodowego

Koło Wilda.

W niedzielę, dnia 2 maja br. odbyło się w kole Wilda przyjęcie blisko 100 nowych członków. Uroczystość odbyła się w sali Kina „Tęcza" pod przewodnictwem kierownika koła kol. Adama Czarczyńskiego. Aktu przyjęcia dokonał po pięknym przemówieniu Prezes Zarządu Grodzkiego kol. Dr. Tadeusz Wróbel. Zebranie zakończono „Hymnem Młodych".

Koło św. Michał.

Koło św. Michał, jedno z najmłodszych kół S. N. w Poznaniu ma za sobą piękny etap rozwoju. Stwierdził to z uznaniem Prezes Zarządu Grodzkiego kol. Dr. Tadeusz Wróbel w swym przemówieniu podczas wcielenia 126 nowych członków w szeregi Koła. Uroczystość odbyła się w niedzielę, dnia 2 maja w południe w przepełnionej sali S. N. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. Janusz Patalong. Przewodniczył kierownik Koła kol. Wacław Wilk. Okrzykami na cześć Polski Narodowej, Romana Dmowskiego i odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zakończono podniosłą uroczystość.

Okręgowy Zjazd Działaczy Wiejskich S. N. w Poznaniu.

Dnia 9 maja br. odbędzie się w Poznaniu Okręgowy Zjazd Działaczy Wiejskich Stronnictwa Narodowego. W zjeździe tym wezmą udział przedstawiciele Kół wiejskich S. N. okręgu poznańskiego.

Chleb dla Polaków

W miasteczku na terenie okręgu radomskiego potrzebny jest lekarz chorób ogólnych, o zapewnionym powodzeniu.

Tamże liczyć może na powodzenie 2-ch krawców, kamasznik, czapnik i zegarmistrz.

Również tamże potrzebni są: kupiec branży kolonialno - spożywczej, skład z żelazem i naczyniami, materiałami budowlanymi i opałowymi, dentysta lub dentystka, sklep z mięsem wołowym, cielęciną, baraniną i t. p. czapnik, kamasznik i sklep galanteryjny.

W miejscowościach (ca 30 tys. mieszkańców) liczyć może na powodzenie warsztat stolarski z dobrymi meblami. Osiedlić tamże się mogą krawcy, kamasznicy i czapnicy.

W mieście w Wielkopolsce jest do sprzedania młyn parowy o przemiale 200 centr.; młyn ten jest w biegu. Ewentualnie przyjmie wspólnika. Okolica bogata w zboże.

Zgłoszenia kierować należy do Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego, Wydział Gospodarczy w Poznaniu, ul. Św. Marcin 65, codziennie od 13—14.

Godne pochwały

W związku z odbytą Akademią Stronnictwa Narodowego o której piszemy na innym miejscu, należy podkreślić, iż piękne i pomysłowe dekoracje sali cyrku Olimpia, zostały wykonane z dużym nakładem sił i czasu przez członków Koła S. N. Św. Michał w Poznaniu, pod osobistym kierownictwem kol. Wilka, kierownika tego Koła.

Dla dwu dziewczynek po 9 lat potrzebne są ubranka

do komunii św.

Osoby, które mogłyby ofiarować potrzebne rzeczy, proszone są o złożenie ich w Administracji „Polski Narodowej" Poznań, św. Marcin 65 m 14.

do dnia 15 maja br.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

7

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej", z którego członkami, postanowili odszukać porwaną.

Rozpacz Rodziców Haneczki była ogromna. Stalecki i towarzysze poszli do nich, by wspólnie zastanowić się nad dalszymi krokami.

A ze ściany na klęczących spoglądały przesłodkie dobrotliwe oczy Tej, Która przeniosła mękę Syna Jedynego, krzyżową mękę halwaryjską, Matki Boga przez żydów umęczonego, Pocieszycielkę Strapionych przyjmowała do swej piersi ból rodzicielski.

Otucha wstąpiła w serca i rodziców i ich nowych przyjaciół i pomocników.

Po skończonej modlitwie mężczyźni podali sobie dłonie.

— Przyrzekamy i przysięgamy — panie Więcek, — szukać i walczyć o córkę pańską dopóki nam życia i sił wystarczy. Tak nam dopomóż Bóg — uroczyście rzekł pan Czernicki.

— Ale pan z nami i przeciwko żydom na śmierć i życie — zakończył.

— Tak na śmierć i życie przeciwko żydom, nie za moją tylko krzywdę, ale za krzywdę wszystkich dziewcząt polskich, które oni zamęczyli, — za krzywdę Narodu Polskiego, całej Polski — z żelazną mocą przyrzeczenia i przysięgą przypieczętował Jan Więcek, Hanczyny ojciec, sokół wolskiego gniazda

Kiedy w chwil parę później Czernicki i Stalecki przedstawili Więckowi kroki, jakie już zostały przedsięwzięte i sposób dalszego działania, w mocnym robociarzu polskim wzrosła nie tylko ufność, ale niezachwiana wiara, że cel zostanie osiągnięty.

On ze swej strony opowiedział przyjaciołom, bo przyjaźń między nimi już się zadzierzgnęła mocna, jak to Haneczka wyszła wieczorem z fabryki, po pracy nad pilną jakś korespondencją firmową i wyszła z dwoma koleżankami, z którymi pożegnała się zaledwie o kilka domów od rodzicielskiego mieszkania i... potem ślad zniknął.

Ułożono plan: Więcek miał przyprowadzić owe koleżanki do biura „Rozwoju" na wybadanie i konferencję.

Zabiegi i starania następnych kilku dni nie wielkie dały rezultaty. Salci Rojzenduft na Grzybowskiej nie było, żadnej firmy podobnej konfekcyjnej nie było. Sklep Ryfkina istniał, — ale sam Ryfkin siedział pod kluczem za potajemną gorzelnię. Jednak od małego szajgeca przy sklepie udało się jednemu ze sprytnych, a nieco z żydowska wyglądających młodzieńców wydobyć, że w sklepie bywała jakaś Salka Rozjenduft z Walicców, cz z Krochmalnej nie wiadomo. Przyjaciółki Haneczki również nic nowego wnieść nie mogły, poza tym, że widziały, czy też zdawało im się, że widziały, jak po pożegnaniu z Haneczką po przeciwnej stronie ulicy Dworskiej jakiś żyd kilkakrotnie za nimi się oglądał, było to zresztą kilkanaście minut po ósmej, podczas kiedy Stalecki był świadkiem wypadku przed dwunastą w nocy. Te trzy godziny stanowiły zagadkę nierozwiązalną w razie nawet przypuszczenia natychmiastowej po rozejściu się koleżanek napaści.

W trzy dni po tych wszystkich zabiegach, Stalecki smutny i zamyślony wracał do mieszkania swego na Chłodnej. Było to kilkanaście minut po dziesiątej przed samym zamknięciem bramy. Powietrze wilgocią nasiąkłe po świeżej ulewie lgnęło mgławo do mokrych chodników, na których lśniły smugi latarnian, poświaty. Nieliczni przechodnie, zaganani deszczem do bram i w zakątki pod balkonami, teraz rozbiegali się i spieszyli do domów. Zaledwie minął kościół św. Andrzeja, kiedy jakiś młody żyd potrącił go i pośliznąwszy się upadł, a zerwawszy się z zaklęciem, rzucił się do Staleckiego z wymyślaniem, ale zaledwie spojrzał mu w twarz, zwrócił się w przeciwną stronę i szybko umknął. Wydało się to jakoś dziwnym i podejrzanym, tak iż mimowoli Bolesław zastanowił się nad tym.

— Ki diabeł, czego się on tak nagle mnie przestraszył. Widocznie już tak na żydów zawziąłem się, że mi to z oczu patrzy. — Rozmyślał wchodząc na schody do siebie.

Otworzył kluczem swoje kawalerskie dość spore mieszkanko, w dwu składających się pokoi i przedpokoju z gazową kuchenką.

Szafa była otwarta. Szuflady od biurka pootwierane, a masa papierów i książek walała się porozrzucana w największym zamieszaniu po podłodze, a także na samym biurku i otomanie. Istny wandalski najazd, gospodarka wyraźnie złodziejska.

Podobny nieład znalazł i w swoim sypialnym pokoju, gdzie cała pościel nie wyłączając materaca, była poprzewracana.

Jednak ku najwyższemu jego zdumieniu, złodziej, czy też złodzieje, którzy tak gwałtownie gospodarowali, niczego nie zabrali. Ani z bielizny, ani z ubrania, ani z drobiazgów, czy pieniędzy, których zresztą niewielką ilość miał w domu, niczego, ale to niczego nie brakowało. Zdawało się, iż tu poprostu dokonano złośliwej zabawy, takie „zburzenie Babilonu", jak w duchu się wyraził właściciel mieszkania — wyglądało raczej śmiesznie, nżi niepokojąco.

Wybuchnął najpierw śmiechem.

— Masz tobie kawalerską gospodarkę, myśleli pewnie, że znajdą brylanty.

Po tym zły zabrał się o porządków, przynajmniej prowizorycznych.

Zaledwie jednak jako tako ułożył papiery na biurku, dostrzegł pod przyciskiem jakieś obce i dziwne pisanie. — Były to następujące nerwowo i groźnie skreślone słowa.

„Oddać hebrajskie pisanie. — Umieścić u podstawy ostatniej kolumny Ministerstwa Skarbu przy Rymarskiej o dwunastej w południe we środę. — Przed policją mliczeć. Nie próbować czytać. W przeciwnym razie życie na wosku!"

— Przyrzekam i przysięgam, niedoczekanie wasze — zaklął Bolesław.

IV.
MORDERSTWO.

Na zaśmiecone, woniejące wszelkimi smrodami podwórko, sączyło się przez brudne czerwone i pmarańczowo-żółte firanki światło. Światło to, wyzywającym w ciemnej pochmurnej nocy, w żydowskiej dziurze, do której nawet światło latarń ulicznych nie zaglądało, tym więcej, że mały, pokrzywiony i w ziemię zapadający się parterowy domek, a raczej rudera kryta połatana papą. Był osłonięty ogrmnymi ścianami murów śpichrzy jęczmiennych browaru Haberbusza i Schielego.

Ogromne groźne szczyty, pnące się ku górze na tle rozświetlonego miastem nieba, zdawały się przygniatać, chorą zgrzybiałą wiedźmę śledziarską żydowską. Jej tynkowana i obłupana wantówka ukazywała za dnia liczne szramy i oberwania nie tyle z nędzy ile z niedbalstwa zapuszczone.

Świtło bezczelne i wyzywające sąszyło się, ale nie tylko sączyło się światło, sączył się zaduch, sączył się szwargot monotonny i ostry — zmienny i gwałtowny — sączyły się wyzwiska pijackie i zachrypłe — sączyły się wyuzdane wizgi i kwiki kobiece.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14 telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Stalin - dyktator sowiecki

Stalin — dyktator sowiecki.

Stalin, dzisiejszy władca Z. S. R. R., jest postacią tak dalece tajemniczą, że do ostatnich czasów nie wiedziano napewno, jak brzmi jego prawdziwe imię i nazwisko.

Syn szewca kaukaskiego z miasteczka Gori, gruzina Wisarjona Dżugaszwili — mały Sozo (Józef) spędził lata dziecińswa na ulicy. Uczył się potrosze w miejscowej szkółce cerkiewnej, a gdy skończył lat czternaście, oddano go do seminarium duchownego w Tyflisie.

Po wyrzuceniu z seminarium, Koba Dżugaszwili oddał się całkowicie robocie rewolucyjnej. Odtąd lata jego płynęły regularnie między zsyłkami na Syberię, a ucieczkami na Kaukaz, gdzie zasłynął jako najgroźniejszy rabuś banków i kas na cele partyjne.

W roku 1909 odbył towarzysz Koba podróż zagranicę. Wówczas zetknął się, na Capri z Maksymem Gorkijem i w Paryżu z Leninem, który poznawszy nieludzką naturę tow. Koby, ochrzcił go pseudonimem „Stalin". Z zagranicy Stalin wrócił do Petersburga.

W roku 1912 wpadł dzisiejszy czerwony car poraz piąty w ręce policji. Tym razem zesłano go aż za koło biegunowe, do wsi Kurejki, w kraju Turuchańskim, skąd ucieczka w pojedynkę była rzeczą niemożliwą. Trzeba było w tym celu mieć sanie, psy i zapasy żywności na całe miesiące. Tego wszystkiego brakło we wsi Kurejki.

W tym miejscu Stalin przesiedział pięć lat aż do wybuchu rewolucji w roku 1917, nic nie wiedząc o wojnie europejskiej, przegranej Rosji, upadku caratu. Dopiero, wracający podczas kiereńszczyzny żołnierz przyniósł wieści o tym, co się dzieje. Stalin spakował manatki i przybył do Moskwy.

Z wybuchem rewolucji bolszewickiej rozpoczęła się jego kariera. Początkowo w roku 1917 i 1918 Stalin zajmował skromne stanowisko „ministra spraw mniejszości narodowych". Na tym stanowisku utopił w potokach krwi powstanie w Gruzji. On, gruzin.

Po tym, został „gensekiem", czyli generalnym sekretarzem partii komunistycznej, powoli i nieczłacznie opanował wszystkie agendy władzy sowieckiej, umiejętnie usuwając konkurentów.

Stalin wyrobił sobie markę najwierniejszego sługi Lenina, który w rzeczywistości pogardzał nim.

„Stalin — napisał, między innymi charakterystykami wodzów bolszewickich umierający Lenin — jest brutalny, ordynarny i nieludzki. To kaukaski „koczi" (bandyta) na skalę światową. Jego siła leży w braku wyobraźni, dzięki czemu nigdy nie traci równowagi, oraz w azjatyckiej skrytości, chytrości i cierpliwości w stosowaniu podstępów. Inteligencja wąska i ciasna, upór nieprzełamany. Ten człowiek jest pozbawiony uczuć ludzkich".

Z pośród licznych wrogów, wyjątkowo niebezpieczny dla Stalina był intelektualista Trocki. Górował nad nim nie tylko rozumem, ale przede wszystkim mógł się poszczycić zasługami. Wszak Trocki stworzył armię czerwoną i zmiażdżył kontrrewolucję. To też Stalin usiłował pozbyć go się i dużo w to włożył wysiłków.

Zresztą Trocki też nie cackał się zbytnio ze Stalinem. Podczas posiedzenia komitetu centralnego Kompartii w roku 1927 rozegrała się pamiętna scena.

Dowiedziawszy się, że ma iść na zesłanie, Trocki zawołał: „Jeżeli ja i moi przyjaciele wrócimy do władzy, to zapamiętajcie sobie towarzyszu Stalinie, że was rozstrzelamy. Wy też chcielibyście nas rozstrzelać, ale odwagi wam nie starczy".

I rzeczywiście Stalin nie śmiał rozstrzelać Trockiego. Dlaczego? Poprzestał na wysłaniu w głąb Azji, a potem zagranicę.

W historii Stalina jest wiele punktów niewyjaśnionych. Np. opieka, jaką go darzyli żydowsko - kaukascy królowie nafty. Z jakiej racji? Dlaczego? Po co?

Ale nie tylko Stalin cieszył się opieką finansistów kaukaskich. Nawet jego podkomendni na polecenie Stalina znajdowali u nich protekcję. Tak np. w roku 1908, kiedy policja rosyjska aresztowała najbliższego z współpracowników Stalina, niejakiego Szaumjana, Stalin udał się do bakińskiego króla nafty, Schibajewa, i ten niezwłocznie wyjednał u gubernatora zwolnienie rewolucjonisty.

Dzięki przemożnej opiece tajemniczych czynników, Stalin, wielokrotnie chwytany przez policję, ani razu nie był skazany sądownie, a tylko „administracyjnie" zsyłano go do „oddalonych gubernii", — skąd niezwłocznie powracał.

HUMOR POLITYCZNY

Duszna atmosfera.

— Jakże pan odczuwa dzisiejszą atmosferę?

— A coż! Dużo ozonu, dużo azotu, wyrabiamy górskie powietrze...

— Tak, tak, ale powiedz pan, dlaczego tak duszno.

Skrawki

Oj, kadzą mu żydki
I w pismach i w mowie,
Zwią go geniuszem,
Choć ma sieczkę w głowie.

Pytasz, czym się wsławił?
Powtórzę za Szmulem:
— Un zdziałał, co kraj wasz
Pachnie dziś cebułem!

Bieljar

* * *

Jeśli koc zużyty,
Wyrzuć go na śmiecie,
Niechaj odpoczywa,
Bo zasłużył przecie.

Nie trzymaj go nigdy
W komorze lub niszy,
Bo będzie siedliskiem
Pcheł, pluskiew i myszy.

Bieljar

STRZĘPY...

Odszedł z polskiej ziemi na wieczny odpoczynek, — symbol trwania i przetrwania. Zmarł ś. p. Michał Drzymała.

* * *

Zgon śp. Michała Drzymały przywodzi nam na pamięć żywo obraz z minionych strasznych lat niewoli pruskiej. Historia Michała Drzymały jest niejako symbolem tej walki, którą z zaborczym rządem pruskim staczał w walce o ziemię polską wypierany z ojcowizny lud polski. Dzieje tej krzywdy, którą wyrządzono Michałowi Drzymale, zna każde dziecko polskie.

Przed 33 laty, w 1904 roku, ubogi gospodarz polski Michał Drzymała w Podgradowicach pod Rakoniewicami, w powiecie wolsztyńskim, chciał na własnej parceli kilkomorgowej zbudować dom własny, Rząd pruski na zasadzie tak zwanej noweli osadniczej z 1904 r. odmówił mu prawa pobudowania domu na własnej ziemi, gdyż nie uzyskał zezwolenia osiedleńczego. Prezes rejencyjny nie chciał dać poświadczenia, iż dana osada nie sprzeciwia się celom pruskiej ustawy kolonizacyjnej z 1886 roku.

Drzymała pozostał z rodziną bez dachu nad głową. Mimo, że cierpiał nędzę, nie zdradził sprawy polskiej. Nie uległ pokusom i nie sprzedał z trudem zdobytego kawałka ziemi pruskiej komisji kolonizacyjnej. Odrzucił ofiarowane złoto, dając wiekopomny przykład hartu ducha narodowego ludu polskiego.

Niemcom dał radę. Ponieważ musiał gdzieś mieszkać z rodziną, kupił od cyganów za 350 marek niemieckich wóz na kołach i w tym wozie zamieszkał, nie opuszczając kawałka swej ziemi.

Znamienny czyn Drzymały odbił się głośnym echem w całym świecie cywilizowanym. Z różnych stron świata zjeżdżali się dziennikarze, aby obejrzeć ten pomnik hańby pruskiej cywilizacji. Tak w pismach polskich jak i zagranicznych ukazywały się obrazy „wozu Drzymały", z opisem gehenny, którą przechodził Polak na kawałku własnej ziemi.

Na Drzymałę posypały się grzywny. Nie złamało to dzielnego zucha. Nie chciał płacić grzywien Niemcom i odsiadywał kary. Z wozu nie ustąpił, ani też nie sprzedał Niemcom swej ziemi.

* * *

Tak walczył z Prusakami dzielny nasz Michał Drzymała. Nie pomogły żadne zamysły hakatystów i doczekał się wolnej Polski.

Dopiero w roku 1928 Drzymała otrzymał osadę w Grabównie w powiecie wyrzyskim na kresach zachodnich. Tu też dokonał po długich cierpieniach żywota syn ludu polskiego, który tak zacięcie bronił ziemi, że wzbudził podziw nie tylko u swoich, ale nawet i obcych.

* * *

Drzymała stanowi piękny wzór cierpliwości i wytrwałości i wzmaganiu się z przeciwnościami.

Pamiętać o tym winniśmy i my wszyscy, którzy postanowiliśmy sobie, iż nie ustąpimy choć by kawałeczka polskiej ziemi wrogom naszym.

* * *

Śpij Drzymało, sterany lecz zwycięski w walce bojowniku. — Niech ci się w grobie śni Polska której byłeś wiernym synem. A pamiętaj, że na historii Twojej chowają się nowe młode pokolenia, które wzór z Ciebie biorąc umocnią i upiększą to, coś Ty swoim wysiłkiem zdobył i utrzymał.